

**Sygnatura akt VI Ka 62/16**

## WYROK

### W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **31 maja 2016** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Arkadiusz Łata

Protokolant Aleksandra Studniarz

po rozpoznaniu w dniu 20 maja 2016 r.

przy udziale Katarzyny Górskiej

Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Z.

sprawy **I. M. ur. (...) w B.,**

**syna A. i A.**

oskarżonego z art. 286§1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez oskarżyciela publicznego

od wyroku Sądu Rejonowego w Zabrze

z dnia 20 października 2015 r. sygnatura akt VII K 31/14

na mocy art. 437 kpk i art. 438 kpk

uchyla zaskarżony wyrok i przekazuje sprawę Sądowi Rejonowemu w Zabrze do ponownego rozpoznania.

Sygn akt VI Ka 62/16

## UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja prokuratora okazała się w pełni zasadna, a zarazem skuteczna o tyle, iż w następstwie jej wywiedzenia należało uchylić zapadły wyrok, a sprawę przekazać do rozpoznania ponownego Sądowi I instancji.

Sąd ów ferując rozstrzygnięcie uniewinniające nie wyjaśnił w należyтым stopniu wszystkich istotnych okoliczności sprawy nie wziął pod rozwagę i zaniechał oceny całokształtu faktów wynikających z przeprowadzonego na rozprawie główniej materiału dowodowego. Wyrok wydany tym samym został z obrazą prawa procesowego, a to art. 366 § 1 kpk (w brzmieniu obowiązującym przed datą 1 lipca 2015 r.) oraz art. 410 kpk, która mogła mieć wpływ na jego treść. Wątpliwości budzą ponadto i pozostają w sprzeczności z wymową zgromadzonych w sprawie dowodów niektóre przyjęte przez Sąd Rejonowy ustalenia faktyczne opisane w części sprawozdawczej orzeczenia.

W konsekwencji nie pozwala się zatem zaakceptować ocena prawna Sądu jurysdykcyjnego.

Wedle Sądu orzekającego „postępowanie dowodowe nie potwierdziło w istocie żadnego ze znamion zarzucanego oskarżonemu przestępstwa oszustwa. I. M. ani nie wprowadził w błąd pracowników NFZ, czy pracowników dwóch (...) ZOZ-ów, ani nie doprowadził NFZ o/K. do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem. I. M. w

sposób transparentny prowadził rozmowy z przedstawicielami ZOZ-ów (...), a następnie z pełnym przekonaniem o prawidłowości otrzymanych oświadczeń złożył je w NFZ o/K.. Nie można oskarżonemu przypisać żadnej winy w znaczeniu karnoprawnym, co do ewentualnych braków cywilnoprawnych w złożonych przez niego oświadczeniach. Zresztą fakt nie wyłapania tych braków przez szereg działów NFZ może świadczyć o tym, że swoista nonszalancja, co do formy prawnej tych dokumentów nie była niczym nadzwyczajnym. Tym samym I. M. nie działał z żadnym przestępczym zamiarem” (vide: k 329-330).

„W obu przypadkach otrzymał ustne oświadczenie o chęci podjęcia (...) współpracy. W tej sytuacji I. M. osobiście zjawił się we wskazanych przychodniach, przedkładając stosowne i opisane wyżej druki oświadczeń wypełnione już o dane swoje i swej firmy. Dokumenty te zostawił w rejestracji przychodni i skąd je też odebrał po podpisaniu i opatrzeniu danymi przychodni. Następnie, zwracając się do NFZ o/K. o zawarcie kontraktu na kolejny rok, przedłożył te oświadczenia wraz z oświadczeniami dotyczącymi innych podmiotów i pozostałą dokumentacją” (vide: k-328).

Tymczasem, poza wszelkimi wątpliwościami powyższe oświadczenia - jakkolwiek opatrzone je pieczęciami obu przychodni i nawet pieczęciami imiennymi lekarzy w żadnej mierze nie zostały podpisane przez osoby uprawnione do reprezentowania obu przychodni na zewnątrz. To było wręcz widoczne, „rzuciło się w oczy”, toteż nie sposób przyjmować – jak utrzymywał Sąd I instancji, że zostały one podpisane, a oskarżony nie był świadomy braku podpisów.

Fizycznie bowiem posiadał owe oświadczenia i dysponował nimi. Podpisaniu oświadczeń wyraźnie nadto przeczyli świadkowie: L. M. ( przychodnia (...)) i K. W. ( przychodnia (...)). przeciwko wspomnianemu ustaleniu Sądu orzekającego przemawiały też okoliczności, w jakich I. M. uzyskał „ostemplowane” jedynie oświadczenia, a mianowicie – w obu przypadkach – w rejestracjach tychże przychodni, gdzie nie czekał na czyjkolwiek podpis, ani też nie udawał się nigdzie celem „otrzymania” podpisów. Relacjonowali o tym choćby świadkowie: S. K. i E. O. z (...).

Trudno przeto zakładać, by oskarżony nie zdawał sobie sprawy, nie wiedział, czy też nie obejmował świadomością faktu, że nigdzie – do żadnego gabinetu lekarskiego po podpisy nie chodził, czy też gdziekolwiek indziej aniżeli rejestracje.

W konsekwencji nasuwa się pytanie, czy aby I. M. nie posłużył się powyższymi ułomnymi dokumentami (de facto projektami oświadczeń) w pełni tego świadomy, gdy przedstawiał je w Oddziale NFZ w K. występując o zawarcie z jego firmą (czy też przedłużenie) kontraktów.

Podobny wariant wypadków nie był przez Sąd Rejonowy brany pod rozwagę ani też oceniany. Nie jest on natomiast pozbawiony podstaw dowodowych (jak naprowadzono wyżej), zaś ustalenia jakoby dokumenty, którymi oskarżony się wówczas posłużył zostały podpisane są najmniej wątpliwe i trudne do akceptacji.

Po wtóre, Sąd merytoryczny nie wykazał zainteresowania – w aspekcie problematyki sprawstwa i winy I. M. oraz znamion ustawowych zarzucanego mu przestępstwa – problematykę rozmów telefonicznych, o jakich relacjonowali świadkowie: M. i W..

Sam oskarżony w swych wyjaśnieniach milczał konsekwentnie na ten temat. Obaj świadkowie jednakże zgodnie podawali, iż już następnego dnia po wizytach M. w obu przychodniach, gdy tylko zorientowali się, że oferty współpracy pochodziły od „prywatnego” pogotowia, nie zaś od Wojewódzkiego Pogotowia (...) odbyli rozmowy telefoniczne informując wprost, że z firmą oskarżonego (...) nie zamierzają współdziałać.

Połączenia telefoniczne w każdym przypadku realizowane były na numer firmy (...). Tak M., jak i W. – co wynikało z ich zeznań – rozmawiały z mężczyzną i choć nie wypowiedziały się, by był to oskarżony, to jednak ich rozmówca dobrze „orientował się w temacie” i wiedział jakiej kwestii rozmowy dotyczą. Zapomnieć natomiast nie można, iż wizyt w obu przychodniach (...) dokonywał osobiście (towarzyszyła mu kobieta) i „własnoręcznie” składał oferty oraz odbierał ułomne oświadczenia. Potwierdzał to nawet na rozprawie podnosząc, że sprawy kontraktów „załatwiał osobiście”.

Sąd Rejonowy z kolei nie wziął pod rozwagę i faktycznie pominął cały duży fragment materiału dowodowego – w zakresie oceny, czy oskarżony działał z „oszukiwaniem” zamiarem i w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Tymczasem zagadnienia, czy posłużył się on świadomie ułomnymi oświadczeniami występując do Oddziału (...) w K. oraz, czy wiedział iż obie przychodnie nie chcą korzystać z jego usług – mogły odegrać tu istotne znaczenie. Niedostrzeżenie omówionych wyżej informacji oraz brak odniesienia się do nich uznać należało w kategoriach nader poważnego uchybienia w sferze oceny zgromadzonego materiału dowodowego.

Identycznie potraktować potrzeba zaniechanie przez Sąd I instancji przeprowadzenia dowodu z bilingu rozmów telefonicznych załączonego do akt sprawy (vide: k-99). Dowód ten mógłby zaś odgrywać znaczenie w zakresie uwiarygodnienia zeznań świadków: M. i W. w zakresie wykonania rozmów, podczas których odmówiły one współpracy z firmą (...). Słusznie kwestię tę poruszył w apelacji prokurator.

Z punktu widzenia realizacji znamion przestępstwa jakie zarzucone zostało oskarżonemu nie jest istotne, iż „podstępne działanie sprawcy” – owo wprowadzenie w błąd poprzez posłużenie się ułomnymi dokumentami – byłoby łatwo dostrzegalne i „wykrywalne” po stronie instytucji bądź osób, do których było kierowane przy dołożeniu przez nie minimum staranności oraz uwagi. Przepis art. 286 kk nie wprowadza podobnego negatywnego wymogu. Nie ulegało oczywiście wątpliwości, iż w poszczególnych komórkach organizacyjnych (...) Oddziału (...) panował bałagan na tyle wielki, że wspomnianych mankamentów w ogóle nie zauważono (zwany słusznie przez Sąd orzekający „nonszalancją” w zakresie kontroli wpływającej dokumentacji). Pewnym było również, iż już na początku stycznia do (...) – Oddziału w K. obie przychodnie skierowały pisemne informacje, że z usług firmy oskarżonego nie zamierzają korzystać i zainteresowane są współpracą z Wojewódzkim Pogotowiem (...), a korespondencja ta została odebrana. Wszystko to nie zmienia jednak faktu, iż ustawa karna nie wymaga szczególnego stopnia „podstępu”, czy też skomplikowania zabiegów powodujących wprowadzenie drugiej strony w błąd, czy wykorzystanie jej błędu.

Podsumowując – zdaniem Sądu Okręgowego – bez uwzględnienia i rozważenia wszystkich naprowadzonych oraz omówionych wyżej okoliczności i dowodów oceny faktyczne i prawne zaprezentowane przez Sąd I instancji pozostają dalece niepełne i nieprzekonujące, zaś końcowe rozstrzygnięcie – zwłaszcza uniewinniające – stanowczo przedwczesne.

Na marginesie, co się tyczyło problematyki, czy istotnie miało miejsce doprowadzenie pokrzywdzonego podmiotu do niekorzystnego rozporządzenia swym mieniem w sytuacji, gdy – jak pisze Sąd Rejonowy - do zrealizowania świadczenia doszło (w sensie pozostawiania oskarżonego w gotowości do transportu medycznego), to należało ją rozpatrywać w kategoriach, czy nastąpiłaby ze strony NFZ wypłata należności pieniężnej, gdyby ten w porę zorientował się w temacie ułomności dokumentacji dostarczonej przez M. i zarazem braku woli wymienionych na wstępie przychodni współpracy z jego firmą.

Z tych wszystkich względów zaskarżony wyrok ostać się nie mógł.

W postępowaniu ponownym Sąd I instancji zobowiązany zostaje do powtórzenia postępowania dowodowego w pełnym dotychczasowym zakresie, nie zapominając o bilingu rozmów telefonicznych z k-99, o ile nie wyłoni się potrzeba przeprowadzenia jeszcze dodatkowych dowodów.

Zgromadzony w sprawie materiał rozważy i oceni całościowo bez pomijania jakichkolwiek jego elementów, uwzględniając też wszystkie uwagi Sądu odwoławczego. Dopiero wówczas rozstrzygnięcie ostatecznie w materii sprawstwa i winy bądź ich braku po stronie I. M.. Dodatkowo zwróci też uwagę na niepełny opis czynu w części wstępnej uchylonego wyroku, gdzie pominięto fragment: „doprowadził NFZ (...) Oddział Wojewódzki w K. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem”, a który w prawidłowy sposób ujęto w zarzucie aktu oskarżenia.